ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

We ŚRODĘ D. 26 Stycznia 1825 r.

Ner: 4.

Varietas delectat.

I.

BIEGUN.

Widzisz, (mówiła pewna młoda kobieta z wielkim dowcipem, któréy tylko za wiele dowcipu zarzucićby można...) widzisz tę igłę magnesową, która drżąc na swéy osi, nieprzestaie szukać bieguna, i niespocznie, dopóki go nieznaydzie? Nie iestże to wiernym emblematem serca ludzkiego? Czyliż wszyscy niemamy iakiéy kolwiek ulubionéy myśli, do któréy zmierzaią wszelkie nasze usiłowania i która iest rękoymią naszego szczęścia? —

W saméy rzeczy (odpowiedziałem iéy) wszyscy mamy iakiś biegun; lecz zarazem ta myśl filozoficzna, mogłaby bydź poczytana za nader niebezpieczną skazówkę, gdyby była roztrząsaną przez Pana Demoustier i iego Emilię. (*) Nic na to nieodpowiedziawszy tak mówiła daléy. — Nazwiesz mnie WPan parafiianką; lecz ia przyrównam te nieustanne wibracyie téy igły magnesowéy, do niespokoynéy duszy, szukaiącéy punktu spoczynienia. I w rzeczy saméy, iakiż smutek, iaka boiaźń nas dręczy, nim osiągniemy iakikolwiek cel życzeń naszych? Żołnierz który nie zasłużył na szlify; malarz który nie mógł umieścić na wystawie sztuk pięknych swego dzieła; młody poeta który się ieszcze niewsławił; (lub reputacyia iego ieszcze iest wątpliwa): Podsekretarz w biórze, którego ominął awans; Referent który niezostał Szefem Wydziału; młoda nakoniec kokietka, która zawsze szczęśliwa w podbilaniu serc, ostatniéy naykorzystnieyszéy zdobyczy, dokonać nie może... wszyscy ci ludzie maią swóy biegun, około którego wszystkie ich chęci i żądania nieustannie się obracaią. WPan się śmieiesz, a tymczasem idzie tu o nayważnieyszą sprawę ludzkości, to iest: ażeby nie zbyt wysoko sięgać; i potrzeba się przekonać, czyli kiedykolwiek osiągnąć będziemy mogli ten iedyny cel życzeń naszych, który iednoczy i zatrudnia wszystkie władze umysłu i serca.

Niestety! ta gwałtowna chęć szczęścia, ta zbyteczna obawa przeciwności, staie się naywiększą przeszkodą do szczęścia; widzisz tego młodego autora i tego młodego kochanka! Ja czytam w ich duszy i przenikam nayskrytsze ich uczucia. Tak wielką iest w nich obawa niepomyślnego skutku zamiarów napiętych, iż to samo wyrównywa wahaniu się głupstwa, lub ostateczněy ociężałości oboiętności.— Nie iest że ten wiersz zbyt śmiałym? nie obrazisz ten wyraz Laury? ileż trwogi, ileż ztąd bezsennych nocy? a przecież częstokroć ów prosty a nawet nieobyczayny i niezbyt sumienny w wyborze wyrażeń i zwrotów pisarz, ów kochanek

(*) P. Demoustier, autor listów o Mitologii.

niezgrabny, nieznaiący prawdziwego uczucia, a może zupełnie miłości nieznaiący; samą ociężałością swéy duszy, nieożywionéy tchnieniem namiętności; pewnieyszym krokiem dążą do celu to iest do swego bieguna i prawie go nigdy nie chybiaią."

II.

KRZAK ROŻY

Powieść historyczna

(*z francuzkiego.*)

Jeżeli stolica iest punktem środkowym zabaw, gry, widowisk, mód, zdarzeń ciekawych i scen komicznych; sceny tkliwe, dowody przyiaźni i czułości, nie są iéy obcemi; zdarzaią się nawet powszechniey, aniżeli mniemamy.

W iednym z nayludnieyszych okręgów Paryża, mieszkała uboga kobieta, która straciwszy męża i dzieci, przymuszoną była żyć z pracy rąk swoich. Była iuż w wieku i mieszkała na piątém piętrze; przez wzgląd na iéy wiek, osoby powierzaiące iéy robotę, odsełały takową i po odbieranie zgłaszały się, aby częstem nieutrudzać ią chodzeniem.

Wprost tegoż domu na szóstém piętrze, mieszkała w małéy izdebce ośmnastoletnia dziewczyna; piękna, niewinna i skromna, sierotą była. Jéy okno wychodziło naprzeciw okna ubogiéy wdowy.

Młoda sierota trudniła się haftowaniem, był to iéy sposób utrzymania się. Była piękną i pracowitą. Siedząc po całych dniach przy oknie, iedyną iéy rozrywką było pielęgnowanie Róży, którą każdego poranku na oknie stawiała. — Przy codziennem w oknie zatrudnieniu, spostrzegła razu iednego sąsiadkę swoią, któréy uprzeyma postać mocne na niéy zrobiła wrażenie. — Niebyła bowiem z liczby tych panien, które z balkonów wzorki zbieraią. — Z swoiéy strony, staruszka zbudowana skromnością i pilnością młodéy haftarki polubiła ią także. — Pierwsza znaiomość zaczęła się od wzaiemnego ukłonu, poźniéy rozmawiały z sobą, a w końcu młoda dziewczyna idąc do miasta lub wracaiąc do domu, odwiedzała sąsiadkę. Niebawnie nayczulsza przyiaźń zaięła obiedwie osoby, bo pomimo rożnicy wieku, myśli ich zgadzały się z sobą; młoda uważała w staruszce drugą matkę, téy zaś zdawało się, iż odzyskała iedno ze straconych dzieci.

Ten związek trwał iuż blisko roku; niebył on z tych które uprzedzenie tworzy i niweczy. W tém zasłabła młoda haftarka: zbytek pracy ściągnął słabość piersi. Okropna ta choroba znayduie nieiako upodobanie nayczęściéy w nieszczęściu osób w samym kwiecie młodości będących; w krótkim czasie i na naszéy sierocie okropnego zniszczenia wyryła ślady. Nayboleśnieyszém z wszystkiego była dla niéy niemożność częstego odwiedzania téy, którą słodkiem imieniem matki, zwać iéy wolno było. — Lecz wkrótce tego ukontentowania zupełnie zrzec się musiała; zchodzić z sześciu pięter i wchodzić na drugie pięć, przechodziło siły nieszczęśliwéy, codziennie więcéy na zdrowiu zapadaiącéy; z drugiéy strony staruszka, zaledwie z krzesła podnieść się mogła.

Trzeba więc było zrzec się zupełnie przyiemności obcowania z sobą, i poprzestać na widzeniu się z okna. Młoda haftarka stawiała na nim codziennie rano swóy krzak róży, a zdeymowała wieczorem. — Tak długo iak roży w oknie nie było, staruszka pewną była, że niemasz przy niém iéy przyiaciółki; oczekiwała więc zawsze z niecierpliwością téy chwili, aby powitać ukłonem i widzieć przyiaciółkę swoią.

Lecz krzak roży z dnia do dnia co raz poźniéy pokazywał się w oknie. Już młoda haftarka niemiała mocy z ranną wstawać zorzą... gasła niewiedząc o tém. Poczciwa sąsiadka dostrzegła i poznała cały ogrom złego; uważała widoczną w niéy zmianę, i dla tego, gdy roża spoźniała się do okna, obawa i niespokoyność dręczyły staruszkę.

Młoda nieszczęśliwa dobywała ieszcze sił ostatnich, by donieść krzak roży i o-

tworzyć okno; — iednego dnia to zatrudnienie stało się dla niéy niepodobieństwem: nadaremnie wyglądała przyiaciółka roży — i dzień cały minął a niebyło iéy w oknie. Okropne przeczucie zaięło staruszkę; Niestety! rzecze straciłam nadzieię... Tak iest, nieomyliła się: iuż w téy chwili nieżyła nieszczęsna dziewica. Znaleziono ią iuż zimną przy krzaku roży, który swéy przyiaciółce pokazać chciała.

III.

Wiadomość o woynie w zachodniéy Florydzie i w Luizyanie, w latach 1814, 1815.

(Ciąg dalszy.)

Luizyana, którą oznaczono za punkt olbrzymiéy potęgi Angielskiéy, nie była usposobioną do obrony z powodu wielkiéy rozległości brzegów i licznych kommunikacyi spławnych; nie miała nadto żadnego dostatecznie utworzonego stanowiska. Otwarta zewsząd, graniczyła oraz z osadą Hiszpańską gdzie wolny przystęp okrętom nieprzyiacielskim był dozwolony, i gdzie większa część ludności iako sprzyiaiąca Anglikom, być się okazała.— Prócz sześciu statków kanonierskich, i iednéy szalupy woiennéy, nie było żadnych innych środków ani zapasów obrony. — Dzielny odpor osady woiennéy tych statków dowodzi, iak wiele dobrego zdziałać mogła dostateczniéysza niece potęga morska do obszerności czyli rozległości wybrzeżów zastosowana. Warownie Plaquemines, Petites Coquilles i Bowyer w Mobile-Point, były iedyne utwierdzone mieysca, lecz wszystkie niezdolne wytrzymać formalnego oblężenia. W całéy Luizyanie były tylko stare moździerze na okręcie używane, i dla tego do bateryi lądowych nienaywięcey zdatne. Bomb tego samego kalibru zaledwie sto liczono. Warownia Petites Coquilles, niebyła nawet ieszcze ukończoną w chwili gdy nieprzyiaciel wylądował, i bynaymniéy bronić się nie mogła. Co się tycze warowni Bowyer w Mobile-point i iéy osady, będzie wzmianka poniżéy na właściwem mieyscu.

Taki był stan obrony brzegów Luizyany przeszło na 600 mil ang: (120 mil poł:) długich, zdobycie któréy choćby czasowe tylko, niezliczone straty dla prowincyi zachodnich sprowadzić mogło. — W każdym wszakże przypadku, było powinnością rządu Ziednoczonych Stanów powziąć dokładne o tém wszystkiem wiadomości, bo spodziewać się można było, że Anglicy maiąc liczne floty we wszystko iak naydokładniéy zaopatrzone nieomieszkaią postarać się o wysadzenie woyska na brzegi nasze, wszędzie gdzie tylko wylądować im się uda. — Cóż dopiero w Luizyanie, iako w kraiu, który przez nadzwyczayny postęp i wzrost plantacyi trzciny cukrowéy, niebezpiecznym dla Angielskich osad mógł się stać rywalem. Oprócz tego znaydowały się w Nowym Orleanie, niezliczone zapasy rozmaitych płodów, a liczne plantacye bawełny, opatrzone znaczną liczbą niewolników otaczały miasto, uważane słusznie za główne miasto handlowe większéy części prowincyi zachodnich. Do rzeki Missisipi, nad którą iest zbudowane, wpadaią liczne strumienie, odwilżaiące więcéy miliona mil kwadratowych ziemi, zkąd corocznie coraz większe zapasy płodów tamteyszych przybywaią; rzeka Missisipi i wpadaiące w nią strumienie stanowią nadto ieszcze, kommunikacyią między północnemi i zachodniemi kraiami.

Te wszystkie korzyści, nie mogły iak tylko wzbudzić w Anglikach chęć posiadania kraiu, który oprócz ziemiopłodów, zapewniał z ieograficznego położenia swego, bezpośrednią kontrolę nad zachodniemi prowincyiami, a w naygorszym razie podawał sposobność zrabowania miasta, którego handel w naywyższym zakwitnął stopniu; nakoniec do zniszczenia plantacyi, które swą obfitością i obszernością, z plantacyami osad europeyskich rywalizowały.

Lecz spełzły na niczém plany nieprzyiaciela, zamierzaiącego oderwać od unii prowincyie zachodnie, ażeby przeniosłszy

)2(

woynę na zachód, stać się panem brzegów Missisipi, połączyć się z woyskiem w Kanadzie będącém, a nakoniec opanować Luizyanę i zapewnić sobie wyłączne monopolium handlu futrzanego.

Pierwszy Attak na warownię Bowyer.

W lecie 1814 roku zawinął z bronią i z officerami, bryg Orfeusz do zatoki Apolachicola, i wszedł w układy z *Krekami* aby pospołu na twierdzę Bowyer uderzyć. Wszystkie pokolenia Jndyian zamieszkałe na wschodzie od Chactaws, połączyły się z Anglikami. Oprócz tego wypłynęła na dwóch okrętach z Bermuda, wyprawa z woyskiem pod dowództwem Angielskiego Pułkownika Nicholls i przybyła dnia 4 Sierpnia do Havanny, w nadziei: że wielkorządca Hiszpański da się nakłonić przeciw Amerykanom, pozwoli wysiąść woysku i artyleryi w Pensacola, niemniéy że wesprze wyprawę statkami przewozowemi, na których iéy zbywało. Odmówił wszystkiego wielkorządca Hawanny; Anglicy iednak udali się do Pensacola, ażeby tam woysko swe na ląd wysadzić, co też dokonali. Pułkownik Nicholls założył główną swą kwaterę w Pensacola, werbował Indyianów, a przybranych w mundury Angielskie, ćwiczył w robieniu bronią i obrotach woyskowych.

Zdaie się, że tę niewielką wyprawę przedsiewzięto iedynie dla wybadania ducha i sposobu myślenia mieszkańców Luizyany i Florydy; była ona oraz przygotowaniem do ważnieyszych przedsiewzięć i dla zapewnienia sobie ludzi, dokładnie tamteysze nadbrzeża znaiących.

W Apalachicola mieli także Anglicy, prócz woyska zapasy broni i amunicyi na 22 tysiące Indyian.

Tymczasem z rozkazu Prezydenta Ziednoczonych Stanów Ameryki, iuż na d. 4 Lipca wezwane zostały do broni milicye wszystkich prowincyi Uniią składaiących; Gubernator Luizyany miał iuż nawet zebrane obiedwie dywizyie téy prowincyi, pod rozkazami Jenerałów V i l l e r é i T h o m a s, które z pośpiechem w obrotach woiennych ćwiczono.

Nie było bynaymniéy taiemnicą, że Hiszpański Gubernator w Pensacola wspierał dzielnie Anglików; a że w rozkazie dziennym wydanym w Pensacola, tchnącym samą tylko nienawiścią przeciwko Amerykanom, nie taili się Anglicy z prawdziwemi zamiarami swemi, ta okoliczność przeto, wzniecila powszechne oburzenie, i obustronnie z równą zaciętością gotowano się do walki. W nowym Orleanie uformowali nayznakomitsi obywatele komitet obrony, w zamiarze wspierania władz woyskowych wszelkiemi sposobami.

Ważność stanowiska w Mobile i warowni Bowyer, kazały się domyślać, że nayprzód w te mieysca uderzą Anglicy. Warownia Bowyer gdzie Maior Lavrence dowodził, była bez kazamatów, tak dalece, że nie było schronienia na chorych, ani na zapasy żywności i amunicyi; nadto panowały nad nią w odległości naydaléy trzechset łokci, piaszczyste wzgórza, z których nieprzyiaciel, korzystnie do warowni ogniem działowym mógł kierować. Cała osada liczyła tylko 130 ludzi łącznie z officerami. Dział było 20, ale niektóre z nich zupełnie do użycia niezdatne.

Dnia 12 Września dały znać przednie czaty, że nieprzyiaciel wysiadł na ląd w 600 Indyian czyli też Hiszpanów i w 130 ludzi z woyska morskiego; tegoż samego dnia wieczorem, stanęły na kotwicy dwie Angielskie woienne Szalupy i dwa brygi, naydaléy o 6 mil morskich przed twierdzą.

Dnia 13 rozpoczął nieprzyiaciel attak do twierdzy w odległości naywięcéy 700 łokci, przez puszczenie kilku bomb i przez kilka wystrzałów działowych. Dzielny iednak ogień z warowni zmusił go do schronienia się za wzgórza. Dnia 15 wpłynęły okręty nieprzyiacielskie na kanał, i na wystrzał działowy stanęły w szyku boiowym. Okręt woienny Hermes na którym znaydował się Komandor P e r c y, po kilkakrotnym z dział wy-

strzeleniu podpłynął o godzinie w pół do piętéy wieczorem pod nasze bateryie naydaléy o strzał ręcznéy broni; trzy inne okręty uszykowały się na kanale w porządku boiowym. Teraz wszczęła się bitwa powszechna; działania okrętów wspierała bateryia nieprzyiacielska od strony połudńiowéy usypana, mocnym ogniem z armat i haubic, lecz niebawnie przeciwległa iéy bateryia nasza w warowni, do milczenia ią przymusiła. O godzinie w pół do szóstéy spadła bandera nieprzyiacielskiego Kommandora trafiona strzałem dział naszych!, w tenczas Maior Lavrence kazał wstrzymać strzelanie, ażeby zapewnić się względem zamiarów nieprzyiaciela. Lecz gdy naywięcéy w 5 minut potém inny okręt nieprzyiacielski wystąpił przeciwko nam, a Komandor nową zawiesił banderę, wtenczas osada Amerykańska ożywiona duchem swego dowódcy, przysięgła bronić do upadłego powierzonéy sobie warowni, i pierwéy zagrzebać się w iéy zwaliskach, aniżeli ią poddać. Z wzrastaiącą coraz zaciętością rozpoczął się ogień; lina okrętu Hermes została przestrzeloną, i okręt biegiem wody uniesiony został. Ale w téy chwili bandera warowni od strzeloną także została; Anglicy zamiast wstrzymać się z ogniem iak Maior Lavrence uczynił, padwoili owszem strzelanie, a tym czasem woysko wysadzone na ląd, postępowało ku twierdzy, w mniemaniu, że spadnięcie bandery było znakiem poddania się teyże; lecz kilka strzałów kartaczami wywiodło z błędu nieprzyiaciela, który za piaskowemi wzgórzami szukać musiał schronienia. Jeden bryg, także mocno postrzelany został, i tylko z wielką biedą zdołano uprowadzić go, z zakresu gdzie ogień dział naszych dosięgał. Tymczasem wszczął się pożar na okręcie Hermes, który na powietrze wyleciał. Ten wypadek skłonił inne okręty do oddalenia się.

Taki był koniec wyprawy przysposobionéy w Pensacola z pomocą Hiszpanów, rozpoczętéy w 1300 ludzi z 92 działami, a zakończonéy ze stratą 232 ludzi i iednego okrętu; gdy tym czasem ze strony naszéy, cała strata ograniczała się na zepsuciu 4 dział wałowych. Przepomnieć tu niemożna, iż służbę artyleryi dla braku teyże, żołnierze od piechoty pełnili, którzy ani z tą bronią, ani z iéy użyciem, bynaymniéy obeznanemi niebyli.

Lecz to pierwsze zwycięztwo oręża Amerykańskiego, było tylko przepowiednią świetnieyszych powodzeń, któremi na brzegach Missisipi ich poświęcenie się, niebawnie uwieńczoném zostało.

Jenerał Jackson stał obozem w Alabama; popisowi z Tenessee do woyska iego przeznaczeni, pośpieszyli z ochotą i z zapałem, iaki wszystkich dobrze myślących ożywiał. Przy takim duchu za sprawą powszechną, mógłże być skutek wątpliwym?

Wyprawa przeciwko Pensacola.

Jeszcze w roku 1813, Jenerał Jackson na czele małego oddziału milicyi z Tenessee zwyciężył i rozproszył Indyianów Creek zwanych, którzy wysłali posłów swoich prosząc o pokóy i zawarcie układów zobopólne granice ostatecznie oznaczaiących. W roku 1814 zebrali się obustronni pełnomocnicy, stanęły układy; lecz ieden oddział Kreeków niechciał przystąpić do ich uznania; pozostał w woynie z Ziednoczonymi Stanami, napadał i niszczył pograniczne osady przy Alabama, Tombigbee i przy zatoce Mobile, gdzie ich Hiszpanie wspierali, broń i amunicyią im dostarczali, oraz zrabowaną własność poddanych Stanów Ziednoczonych, w Pensacola przyimowali. — Jenerał Jackson udał się o to do Gubernatora Pensakoli, żądaiąc zadość uczynienia; ale ten odpisał mu z dumą: iż Indyianów swoich (tak ich nazwał) bronić, wspierać i uzbraiać będzie; zresztą zachowuie sobie w téy mierze dalsze w swym czasie wyiaśnienie. Było to oczywiste zamierzenie, uproiektowanéy przez Anglików napaści na południowe prowincyie. I w rzeczy samey, zaledwie Jenerał Jackson tę odpowiedź odebrał, gdy

Anglicy sprzymierzeni z Kreekami, pokazali się pod Bowyer. Pobitych i cofaiących się, przyiął Gubernator Pensakoli, iako przyiacioł i sprzymierzeńców; pozwolił im nadto zaiąć niektóre warownie, i uwięzić bawiących w Pensakoli kilku obywateli Amerykańskich, pod pozorem, że pobyt ich w tém mieyscu był podeyrzanym i niebezpiecznym.

Żeby położyć koniec tak niesłychanemu zgwałceniu prawa narodów, pozbawić oraz Anglików i Kreeków dogodnego schronienia, postanowił Jenerał Jackson zaiąć Pensakolę. W tym celu zebrał pod twierdzą Montgomery do 4 tysięcy piechoty, iazdy, milicyi i ochotników z Missisipi, na czele których w dniu 6 Listopada stanął o dwie mile od Pensakoli. (½ mil pól.)

Z tego stanowiska wezwał nayprzód Gubernatora, aby pozwolił woysku Stanów ziednoczonych zaiąć twierdze Świętego Michała i Barrancas do czasu, w którym rząd Hiszpański nadeszle mu dostateczną siłę zbroyną, aby odparł napaść Anglików, i był w stanie zachowania ścisłey neutralności. Oświadczył mu przytem: iż skoro potrzebne posiłki nadeydą, Amerykanie bez oporu natychmiast ustąpić nieomieszkaią. Z temi propozycyiami wysłał Jackson officera, który otrzymawszy od Gubernatora Hiszpańskiego odmowną odpowiedź, oświadczył mu: że Amerykanie w takim razie osiągną orężem to, na co on przez dobrowolne układy zezwolić niechce.

Tak się też stało: odebrawszy Jackson wiadomość o postanowieniu Gubernatora, postąpił trzema kolumnami pod Pensakolę. Żeby zaś uniknąć strzałów twierdzy Sgo Michała, obrócił się drogą po nad brzegami morza i stanął pod miastem. Dla wielkich piasków nie mogła artylerya dość blisko podstąpić; wtenczas środek woyska dostał rozkaz przypuścić szturm do miasta, które w krótkim czasie, nadstawionym bagnetem zdobyto. — Cała strata Amerykanów była 11 rannych lub zabitych; Hiszpanie mieli 4 zabitych i 6 rannych.

Teraz dopiero wywiesił Gubernator chorągiew rozeymową, zawieszono kroki nieprzyiacielskie i przystąpiono do układów; Hiszpanie pozwolili zaiąć Amerykanom Blockhauzy w mieście, oraz warownie Barrancas i S. Michała. Lecz dowódzca twierdzy S. Michała wymówił tą razą posłuszeństwo Gubernatorowi, i niechciał iéy wydać Amerykanom. Jenerał Jackson podał mu bardzo korzystne warunki, i zostawił półgodziny czasu do namysłu; tymczasém zostawił w mieście 800 ludzi pod dowództwem Majora Peire, z rozkazem: ażeby dziś ieszcze przedwieczorem, czyli to przez układy, czyli orężem starał się odebrać warownię.

Bardzo wiele zależało na tém Amerykanom, ażeby nieczekaiąc do jutra bydź panami téy warowni, fregata bowiem Angielska z dwoma statkami woiennemi, była iuż w pogotowiu, albo miasto ogniem zniszczyć, albo uskutecznić wylądowanie. Żeby temu zapobiedz, postawiono zatem 2 kompanije na górze S. Bernharda która nad warownią panuie, a 500 ludzi niedaleko brzegu morskiego. Wieczorem o godzinie 6 odpowiedział dowódca, iż chce poddać twierdzę, ale dopiero nazaiutrz rano. Ta przewłoka była widoczną, aby tylko dać czas Anglikom do wykonania przedsięwziętych zamiarow; z tego powodu postanowiono szturmem zdobydź warownią. Już zaczęto robić przygotowania, gdy o godzinie 11 wieczorem zdecydował się dowódca na iéy wydanie. Bateryie nadbrzeżne, zwane Santa Rosa, przeciwko warowni Barracas nad cieśniną położone, wysadzili Hiszpanie na powietrze.

Woysko Amerykańskie zachowało iak nayściślejszą karność, a szanowanie własności i bezpieczeństwa osobistego z taką

skrupulatnością, iak gdyby w własnym kraiu, uięła mocno mieszkańców Pensakoli, z którėmi sprzymierzeńcy Anglicy, wcale nieprzyiacielsku obchodzili się. Więcéy 400 niewolników zbiegło od panów swoich, których Anglicy nietylko przyięli na okręty i pod opiekę swoią, ale pomimo wszelkich reklamacyi, ani iednego powrócić niechcieli. Warownie Barrancas, wysadził także dnia następnego na powietrze iéy dowódca, za namową Anglików właśnie w chwili, gdy Jen: Jackson uderzyć na nią postanowił. Sam z osadą do 400 ludzi wynoszącą, cofnął się do Havanny. Tym sposobém mogły okręty Angielskie, bez naymnieyszéy przeszkody wypłynąć na morze.

W tym tédy sposobie, wzięły swóy koniec owe obszerne zamiary. Wypędzono Anglików z zatoki Pensakoli; ukarano Hiszpanów za ich podstępne działania względem spokoynych sąsiadów; a uwiedzeni Indyianie, tułaiąc się po niskich okolicznych wyspach, padli ofiarą niedostatku i nędzy, które ich tam niszczyły.

Z drugiéy strony, ponieważ Anglicy byli panami na morzu, a dla 4000 woyska w kraiu tak ubogim, tylko lądem dowóz żywności i furażów można było mieć sobie zapewniony, zwłaszcza w chwili, gdzie zima iuż nader bliską była; postanowił przeto Jenerał Jackson opuścić posiadłości Hiszpańskie z częścią woyska do obrony Nowego - Orleanu przeznaczoną, pociągnąć z nim do Mobile i Nowego-Orleanu, gdzie w rzeczéy saméy na dniu 4 Grudnia stanął, i główną swoię założył kwaterę.

(Dalszy ciąg potém.)

IV.

Myśli.

Niemasz nic chwalebnieyszego iak wyrzec szczerze: „zbłądziłem."

Wstyd fałszywy iest nayniebezpiecznieyszą chorobą, którą z naywiększym pośpiechem trzeba uleczyć; inaczéy bowiem wszelkie inne choroby duszy, czyni nieuleczonemi.

Wiek prawdziwie barbarzyński nie iest ten w którym znayduiemy naywięcéy natarczywości w skłonnościach, lecz ten w którym znayduie się naywięcéy fałszu w uczuciach.

Męztwo i geniusz z nieba pochodzą; kto ie ma niepotrzebuie innych przodków.

V.

ANEGDOTY.

FRYDERYK WIELKI i GARBARZ.

(Anegdota prawdziwa)

Fryderyk W. sam będąc niezmordowanym, wymagał po wszystkich pracy i zatrudnienia; niecierpiał próżniaków. Często gdy się konno przeieżdżał, a postrzegł gdzie w oknie lub przed domem kobietę bez roboty, miał zwyczay zatrzymać się i pytał: —„Cóż to, czy *.... prząść nieumie?" Lecz z drugiéy strony, umiał Monarcha ten zachęcać do pracy, wspierać, oraz nadgradzać pilność i poświęcenie się w miarę zasługi.

Jednego lata iadąc konno wieczorem po godzinie 7 przez ulicę Straluer zwaną w Berlinie, spostrzegł siedzącego na ławce przed domem obywatela, który spokoynie faykę sobie palił. — Król który

dnia tego nie był może w naylepszym humorze, zbliżył się do niego, i rzekł donośnie: „Jak to! ty leniuchu nic nierobisz?“

Obywatel podniosłszy się z ławki i zdiąwszy czapkę z głowy, odpowiedział z uszanowaniem lecz śmiało: „Nayiaśnieyszy Panie! kto o 4 rano zaczyna, a o 7 wieczorem kończy, ten nie iest leniuchem; trudno więcey wydołać.“

Król. Któż ty iesteś?

Obyw: Garbarz.

Król. Zarabiaż też dosyć?

Obyw: Dość mało w miarę mey pracy. Mnóstwo skór sprowadzaią z zagranicy, my zaś taniey naszych sprzedawać niemożemy; podatki są duże, a żadney pomocy. Gdybyś iednak W. Królewska M. zabronił sprowadzać skór z zagranicy, a nam forszus dać kazał, wtenczas nietylkoby pieniądze z kraiu niewychodziły, ale za skóry nasze do kraiu by wpływały.

Król zastanowił się nieco nad tą odpowiedzią; kazał nazaiutrz rano przyiść do siebie garbarzowi, żeby z nim nieco obszerniey pomówić.

Wykonał garbarz rozkaz Monarchy; stawił się nazaiutrz w Zamku i natychmiast do Króla zaprowadzony został. — Po długiey z garbarzem rozmowie, Fryderyk kazał mu zaliczyć 10,000 tal: na założenie garbarni; ustanowił małą od tey pożyczki prowizyą, a zwrot kapitału za lat 10 naznaczył. — W miarę iak fabryka wzrastać będzie (było położone w warunkach) może z czasem dowóz skór zagranicznych bydź ścieśnionym albo całkowicie ustać.

Garbarz który był biegłym w swoiem rzemiośle, umiał korzystać z zamożnego wsparcia; niebawnie skóry kraiowe przeszły swą dobrocią zagraniczne, odbyt się powiększył, a nasz garbarz nim lat 8 upłynęło był w stanie zwrócić cały kapitał bez zaszkodzenia interesom swoim. Udał się więc do Zamku; Król pozwolił mu stanąć przed sobą. Garbarz złożywszy nayczulsze dzięki dobroczyńcy swoiemu, zapytał potém gdzie ma dodać pożyczkę? — Król odpowiedział. „Ponieważ iesteś tak pilnym, zachoway dla siebie.“

DUMA NARODOWA.

W roku 1684 za panowania Ludwika XIV, eskadra Francuzka bombardowała Algier. Dey Algierski przeięty boiaźnią, postanowił weyść w układy, i przystał na warunek uwolnienia wszystkich niewolników Chrześciiańskich.

W liczbie tych nieszczęśliwych znaydowało się kilku Anglików, którzy utrzymywali, iż dla tego iedynie że byli Anglikami, uzyskali wolność. Kapitan okrętu Francuzkiego, rozkazał natychmiast wysadzić na ląd tych Anglików, i rzekł do Algierczyków: „Ci ludzie utrzymuią, iż iedynie w imieniu swego Króla zostali uwolnieni, lecz móy Monarcha bynaymniey niemyśli rozciągać do niechętnych swéy opieki. Zostawiam ich więc na mieyscu, i do was to należy, abyście okazali, ile szanuiecie Króla W. Brytanii.“ Okuto więc znowu w kaydany wszystkich Anglików. Niemożna bez wątpienia dáley posunąć uczucia dumy narodowéy. Z iedney strony pogardzono wrodzoną skłonnością do wolności, z drugiéy zaś strony Francuzi zrzekli się wszelkiego uczucia ludzkości.